Cena 10 halerzy.

Nr. 325. Kraków, Czwartek 29. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 80 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Rocznica.

Po raz wtóry święci monarchia austro-węgierska żałobną rocznicę zgonu Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i Jego Małżonki, księżnej Zofii Hohenberg. Rocznicę zbrodni serajewskiej, która pozbawiła dziedziny rakuskie następcy tronu, gasząc istnienie ziemskie jednostki niepospolitej umysłem, pracą i szlachetnością duszy.

Strzały, które dała wówczas ręka zbrodnicza w stolicy Bośni, miały być pierwszymi strzałami wojny europejskiej. Zdawano sobie z tego sprawę zarówno w kołach wtajemniczonych w misterną tkankę dyplomacyi, jak poza niemi. W pierwszych wiedziano oddawna, że w atmosferze światowej nagromadza się elektryczność, która będzie szukała wyładowania prędzej, czy później. Świadomość tego przesiąkała do warstw najszerszych i budziła w nich przeczucie nadchodzącej katastrofy ,to też na żałobną wieść o zbrodni serajewskiej odpowiedział instynkt powszechny nietylko drgnieniem oburzenia, lecz i nerwowem wyczekiwaniem, czy nie nadchodzi właśnie moment, w którym skupią się chmury spodziewanej burzy.

Trafnym był ten instynkt. Miesiąc upłynął wśród zamętu, jaki wywołało w świecie echo strzałów, które padły w Serajewie. Po pięciu tygodniach wojska zmobilizowane ruszały już przeciw sobie. Wypadki zaczęły prześcigać się z tragiczną szybkością. I zaczęła się również ujawniać wartość spuścizny, jaką zostawił po sobie zamordowany Następca Tronu — spuścizny, stworzonej długą i wytężoną pracą, której celem było przygotowanie monarchii do obrony. Jeżeli siła wojskowa państwa austryacko-węgierskiego sprostała olbrzymim zadaniom tej wojny, jeżeli, w szczególności, walki na froncie włoskim wydały rezultat tak chlubny, jaki zapisuje historya, to zasługa tego pada w olbrzymiej części na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Jego to inicyatywa, zabiegliwość i praca twórcza zdobyły sobie w tej wojnie wdzięczność monarchii i laur niewiędnący. Orężem, przezeń stworzonym, broni się, walczy państwo po dziś dzień, chociaż dawno zastygła ręka, która go hartowała.

Druga rocznica tragedyi serajewskiej przypada na czas wojenny, tak jak pierwsza. Przeciąga się to straszne zmaganie, a kres jego tonie jeszcze w mgłach przyszłości. Monarchia nie mogła dotąd zdjąć pancerza — ale jeżeli dźwiga go dalej z niesłabnącą siłą, to jednem z najobfitszych źródeł tej energii jest to co zdziałał przedwcześnie zgasły arcyksiążę Franciszek Ferdynand. A patrząc w przyszłość ufnie i z wewnętrznem poczuciem mocy, wie, że wypełnia testament Tego, który spoczął w zamku Arstetten.

Spisy wyborcze w Warszawie.

Termin wpisywania się na listy wyborcze do Rady miejskiej w Warszawie upłynął. Rezultat jest nadspodziewanie korzystny co do stosunku procentowego między zapisanymi wyborcami chrześciańskimi, a żydowskimi. Jeszcze w sobotę przypuszczał „Kuryer warszawski", iż wyborców żydowskich będzie poważna większość. Tymczasem spis dał wynik przeciwny, a mianowicie:

W kuryi I jest na 1235 Polaków i 763 żydów. W kuryi II 324 Polaków i 763 żydów. Kurya III dzieli się na sześć grup; w grupie I (duchowieństwo rzymskie katolickie z wyższemi święceniami) zgłosiło się wyborców 98, w grupie 2 (prawnicy) 370, w grupie 3 (nauczyciele szkół przez państwo uznanych) 288, w grupie 4 (lekarze, dentyści, weterynarze i aptekarze) 503, w grupie 5 (technicy z wykształceniem akademickiem) 271 i w grupie 6 (inteligencya nie należąca do grup od 1 do 5) 496 wyborców. W kuryi IV zapisało się 2085 Polaków i 2851 żydów; w kuryi V 1298 Polaków i 851 żydów, w kuryi VI 8971 Polaków i 7941 żydów. Procent Polaków wynosi w kuryi I: 61'5. w II: 63. w IV: 41. 58, w V: 60, w VI: 52'8.

Widzimy, że we wszystkich kuryach z wyjątkiem V-tej (drobny handel) Polacy posiadają większość. Wprawdzie brak dotychczas wyników z przedmieść, lecz tam ludność chrześcijańska przewyższa znacznie żydowską, więc stosunek się nie zmieni na niekorzyść Polaków, raczej przeciwnie.

Oczywiście głosowanie proporcyonalne zapewnia żydom pewną ilość mandatów, lecz niemniej charakter polski Rady miasta jest zapewniony. Fakt, że mogły być co do tego pewne wątpliwości. mówi zresztą sam za siebie. Obliczono, że gdyby Polacy i żydzi uczestniczyli w wyborach jednakowo co do siły liczebnej głosujących, wówczas Polacy mieliby 53 mandaty, zaś żydzi 37. Według rezultatu zapisów. widoki w poszczególnych kuryach przedstawiają się dla Polaków daleko korzystniej, chociaż udział ogólny wyborców jest bardzo słaby. Obliczono, że uprawnionych do głosowania jest w Warszawie około 225.000, zapisało się zaś tylko 50 do 55 tysięcy wyborców, czyli mniej niż 25 procent. W wyborach do Dumy w r. 1912 uczestniczyło 53 procent uprawnionych, czyli przeszło raz tyle, co obecnie.

Listy lubelskie.

Lublin, w czerwcu.

(Szkolnictwo i praca oświatowa. — Macierz szkolna. — Rada Szkolna).

Ze wszystkich stron Lubelszczyzny napływają ciągle wieści o otwieraniu i rozwoju szkół, zwłaszcza ludowych oraz o szerzeniu się ruchu oświatowego. Dziś już każdy powiat posiada kilkadziesiąt szkół początkowych, w których pracują po części tutejsi, po części galicyjscy nauczyciele i nauczycielki. Lud naogół garnie się do oświaty i pojmuje całą doniosłość jej znaczenia. Przejawia się to choćby w ofiarności gmin na cele szkolne. Świetnie uwydatnia się to na odnośnych uchwałach gmin powiatu Lubelskiego. Podczas gdy za czasów rosyjskich ludność w powiecie Lubelskim płaciła rocznie podatku szkolnego od 12 do 22 kop z morgi gruntu, dziś podatek ten podniesiono na 1'80 kor. do 2'30 kor. To też budżet szkolny pow. Lubelskiego za rok 1916 wykazuje w rubryce dochodów wysoką sumę 1.083.278 kor. na co składa się: 493.000 kor. opłat podatkowych ludności i 590.278 kor. subwencyi władz okupacyjnych. Jedna z większych gmin powiatu Lubelskiego Zemborzyce sama jedna przeznaczyła na szkoły 86.000 koron. To też dzięki tej rozumnej ofiarności ludu, szkolnictwo w powiecie świetnie się rozwija. W r. 1915 powiat Lubelski liczył zaledwie 31 szkół publicznych początkowych (w tem w samym Lublinie 21). Do szkół tych, któremi kierowało 34 nauczycieli, uczęszczało 1700 dzieci. Dziś zaś, a więc po kilku zaledwie miesiącach pracy społeczeństwa polskiego w nowych warunkach, tenże powiat Lubelski posiada 186 szkół z 341 nauczycielami i 22.900 dzietwy. Te cyfry nie mówią, ale poprostu wołają głosem donośnym, do czego zdolnym jest naród nasz tam, gdzie rąk jego nie krępują żelazne okowy ucisku i niewoli.

W dziedzinie pracy oświatowej głównie energię społeczeństwa naszego pochłania organizowanie szkolnictwa, gdyż jest ono podstawą i najważniejszą częścią wszelkiej pracy oświatowej, a przytem tutaj można na naszą korzyść wyzyskiwać przychylne współdziałanie władz okupacyjnych. Troska o szkolnictwo, zwłaszcza ludowe, nie ogranicza się bynajmniej do zakładania samych szkół. Społeczeństwo równie usilnie pracuje nad postawieniem tych szkół na odpowiednio wysokim poziomie, na nadaniu im jak najlepszego i najpożyteczniejszego kierunku oraz nad rozwojem nauczycielstwa polskiego. W tym kierunku bardzo dużo robi Lubelskie Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego i jego organ prasowy „Szkoła Polska". Nie są również zaniedbanemi i inne dziedziny pracy oświatowej. Czytelnie, biblioteki, Uniwersytety ludowe, odczyty, kursy dla analfabetów, a wreszcie działalność prasy i literatury ludowej są dopełnieniem żywej pracy społeczeństwa nad budową gmachu narodowej oświaty.

Czasy ostatnie przyniosły społeczeństwu naszemu dwie ważne w tej dziedzinie zdobycze. Pierwszą jest zezwolenie władz na wznowienie na terenie okupacyi austryacko-węgierskiej działalności Macierzy Szkolnej. Przed laty, w r. 1905, gdy po długich latach ucisku zaświtał nad Królestwem Polskiem. blady zresztą, promień wolności, Macierz Szkolna z setkami tysięcy swych członków, z dziesiątkami tysięcy swych szkół, kursów, bibliotek i czytelni. z milionami, złożonemi na ten cel była nietylko dowodem ogromnej ofiarności narodu na cele oświatowe i olbrzymich jego zdolności organizacyjnych, ale zarazem stała się w czasie swego krótkiego istnienia głównym ośrodkiem pracy nad budową szkolnictwa polskiego. Dziś tego zadania Macierz szkolna spełniać nie będzie potrzebowała, gdyż sprawa szkolnictwa jest w znacznym stopniu w sposób racyonalny i właściwy unormowana. Ale mimo to w kraju naszym, gdzie tyle jeszcze ciemnoty, pracy dla Macierzy na bardzo długie jeszcze lata nie zbraknie. Macierz skupi i zogniskuje w sobie całą rozprószoną dzisiaj pozaszkolną pracę oświatową. Mamy też nadzieję, iż z czasem, jak galicyjskie Towarzystwo Szkoły Ludowej. nasza Macierz pójdzie na kresy, by tam wzmacniać i budować siłę polskości.

Drugą ważną zdobyczą naszego społeczeństwa w tej dziedzinie jest uwieńczenie pomyślnym skutkiem od szeregu już miesięcy podejmowanych przez przedstawicieli naszego społeczeństwa zabiegów o utworzenie Głównej Rady Szkolnej dla terenu okupacyjnego, któraby na wzór galicyjskiej Rady szkolnej ogniskowała w sobie ogólne kierownictwo całego szkolnictwa. Nie są nam dotychczas znanymi wszystkie szczegóły ustroju jaki władze okupacyjne mają zamiar nadać nowej instytucyi, w każdym jednak razie zapewnionem jest w niej na tyle poważne przedstawicielstwo społeczeństwa, by rzeczywiście działalność jej stać się mogła wyrazem dążeń i życzeń narodu w dziedzinie szkolnictwa. Wpływ, jaki Rada szkolna będzie miała na to szkolnictwo. pozwoli je o ile możności jak najbardziej dostosować do wymagań i potrzeb polskiego życia. To też cały nasz kraj powitał rozporządzenie Naczelnej Komendy kreujące Radę szkolną z żywem zadowoleniem. Społeczeństwo dołoży wszelkich starań, by tę nową zdobycz jak najbardziej na pożytek sprawy narodowej wyzyskać.

F. G.

Uświadomienie ludu polskiego

na tle ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego.

W Wielkiem Ks. Poznańskiem uświadomienie polityczne i narodowe, o ile je można stwierdzić na tle wyborów parlamentarnych, stale rosło, mimo dotkliwych strat w ziemi, jakie przyniosła z sobą polityka, zapoczątkowana w roku 1886, i mimo napływu i wzrostu obcego żywiołu. Dość powiedzieć, że w ostatnich wyborach oddano w samem Poznańskiem 15.000 głosów więcej, aniżeli w r. 1871 w Poznańskiem i Prusach razem wziąwszy.

W wyborach parlamentarnych r. 1912 było w tej wielkopolskiej dzielnicy uprawnionych do głosowania 409.900 (w przedostatnich wyborach r. 1907: 385.100). Z tych brało udział w wyborach 342.900 (1907: 337.000). Polskich głosów oddano **191.500**, w r. 1907: 193.600. Po raz pierwszy linia stałego wzrostu głosów polskich załamała się. Przyczyny tego objawu podane zostały tutaj w niedawnych artykułach o socyaliźmie na ziemiach polskich zaboru pruskiego. Zniżka ta, wynosząca 2100 głosów, jest jednak nieznaczna w porównaniu z cofnięciem się głosów polskich na Górnym Śląsku.

Partye niemieckie w Poznańskiem zdobyły w ostatnich i przedostatnich wyborach takie cyfry: konserwatyści obu odcieni 96.900 (115.700), antysemici 500, nacyonalliberałowie 16.900 (12.100), postępowcy 19.700 (2000), centrowcy 3200 (6800). Nie wliczając tu socyalistów, którzy zdobyli 13.000 (1907: 6500), ponieważ conajmniej 1/3 część ich głosów pochodzi od uwiedzionego ich hasłami ludu polskiego — uzyskały wszystkie partye niemieckie razem wziąwszy **137.200** (1907: 136.600), czyli, że plus po stronie polskiej wynosi **54.300** głosów (w wyborach r. 1907 wynosiło 57.000).

W. Ks. Poznańskie podzielone jest na 15 parlamentarnych okręgów wyborczych i odpowiednio do tego wybiera 15 posłów. Z tych 15 okręgów jest 11 w ręku polskim. W pozostałych 4, graniczących z Brandenburgią i Dolnym Szląskiem, do czego dochodzi mocno zgermanizowany powiat bydgoski na północy Księstwa, zwyciężyli i zwyciężają już od dawna kandydaci niemieccy. Z pomiędzy 11 okręgów, pozostających w naszym ręku, jest 9 zupełnie dotąd dla nas pewnych i 2 niepewne, które jednak dzięki sprężystej organizacyi i agitacyi od dłuższego szeregu lat stale przez nas są zdobywane. Tamte 9 pewnych są w naszym ręku od początku istnienia parlamentu niemieckiego.

Przyjrzyjmy się najsamprzód liczbom w 9 pewnych dla nas okręgach:

1. Okręg krotoszyńsko-koźmiński: Na 12.207 głosujących było 8521 wyborców polskich i 3576 niemieckich, socyalistycznych 109. absolutna większość polska wynosiła więc 2417 głosów, relatywna 4336.

2. Wrzesińsko-pleszowsko-jarociński: głosujących 19.253, polskich głosów 14.920, niemieckich 4231, socyalistycznych 102, absolutna większość polska 5293 gł., relatywna 10.487.

3. Śremsko-średzki: głosujących 18.549. gł. polskich 14.485, niemieckich 4.024, socyalistycznych 40, absolutna większość polska 5.210 głosów, relatywna 10.421.

4. Odolanowsko-ostrzeszowsko-ostrowsko-kępiński: głosujących 23.992, głosów polskich 17.860, niemieckich 5.921, soc. 211, absolutna większość polska 5.863, relatywna 11.728.

5. Okręg inowrocławsko-mogilnicko strzeliński: głosujących 26.595, polskich głosów 17.320, niemieckich 9043, soc. 232, absolutna większość polska 4022, relatywna 8045.

6. Okręg gnieźnieńsko-wągrowiecko witkowski: głosujących 25.039, polskich głosów 16.174, niemieckich 8.788, soc. 77, absolutna większość polska 3.654, relatywna 7.309.

7. Okręg kościańsko-śmigielsko-nowotomysko-grodziski: głosujących 23.270, głosów polskich 17.138, niemieckich 6.055, soc. 77, absolutna większość polska 5.502, relatywna 11.006.

8. Okręg rawicko-gostyński: głosujących 14.871, głosów polskich 10.274, niemieckich 4022, soc. 575. absolutna większość polska 2838, relatywna 5.677.

9. Okręg miasto Poznań i oba wiejskie powiaty poznańskie: Głosujących 37.243, polskich głosów 20.062, niemieckich 13.594, socyalistycznych 3587, absolutna większość polska 1440, relatywna 2881.

Następują dwa niepewne okręgi, które jednak od dłuższego już czasu pozostają w ręku naszym.

10. Okręg obornicko-szamotulsko-międzychodzko-skwierzyński: Głosujących 30.105, polskich głosów 15.857, niemieckich 13.164, socyalistycznych 1084, absolutna większość polska 804, relatywna 1609.

11. Okręg wyrzysko-szybiński: Głosujących 24.027, polskich głosów 12.115, niemieckich 11.522, socyalistycznych 360, absolutna większość polska wynosiła zaledwie 101 głosów, relatywna 203.

O okręg ten staczały się zawsze najgorętsze walki, bo szanse obu stron prawie się równoważą. Szanse dla nas tam są tem trudniejsze, że mało tam już jest wielkiej i średniej własności ziemskiej. Za to od lat istnieje tam wyborna organizacya wyborcza. Największy procent wyborców w całem państwie właśnie w tym okręgu idzie do urny wyborczej. W wyborach do parlamentu północno-niemieckiego, utworzonego w r. 1867, zwyciężył w nim kandydat niemiecki, od r. 1871—1874 reprezentował go Polak, od 1874—77 wolnokonserwatysta, taksamo od 1877—81. Polacy odbili go w r. 1881 i utrzymali go do 1887. W wyborach r. 1887 wpadł w ręce nacyonalliberała, w r. 1898 zdobyli go znowu Polacy i trzymają go dotąd w swym ręku.

W niepolskich rękach pozostają w W. Ks. Poznańskiem 4 okręgi wyborcze.

1. Okręg międzyrzecko-babimojski: głosujących było 21.407, polskich głosów 8809, niemieckich 12.144. w tem 11.549 konserwatywnych i 81 centrowych, socyalistycznych do niemieckich policzyć nie można, ponieważ pomięszane są z głosami pewnej liczby polskich towarzyszy. Ponieważ posłem może zostać, kto posiada połowę wszystkich oddanych w okręgu głosów + 1 głos, czyli, że musi być wybrany absolutną większością, więc w tym okręgu brak nam do tej większości 1898, relatywna zaś większość niemiecka nad polską, bez głosów socyalistycznych, wynosi 3.335 głosów. W porównaniu z wyborami przedostatniemi liczba głosów polskich podniosła się w 8427 na 8809, czyli o 382. Okręg ten był zawsze w ręku niemieckim.

2. Okręg wschowsko-leszczyński: głosujących 12.334, polskich głosów 2781, niemieckie rozdzieliły się na następujące partye: wolnomyślni 6115, centrowcy 3087, nadto socyaliści 346. Odnośnie do głosów polskich nie można w tym okręgu stosować tej samej miary, co w innych okręgach, ponieważ polscy wyborcy zaraz w walnym wyborze w wielkiej liczbie oddali swoje głosy na zacnego katolika, hr. Oppersdorffa, gorącego rzecznika naszych praw, którego oficyalnie centrum usunęło z partyi i przeciwstawiło mu kontrkandydata. Polacy też w wyborze ściślejszym oddali wszystkie głosy swoje na niego i zapewnili mu zwycięstwo. Hr. Oppersdorf, jeden z katolickich magnatów szląskich, ożeniony jest, jak wiadomo, z Radziwiłłówną. Okręg wschowsko-leszczyński, w którym oddawna żyje dużo Niemców-katolików, był w parlamencie dwa razy reprezentowany przez Polaka, w kadencyi od 1881—1884 i od 1893—1898. W roku 1898 Polacy dopomogli kandydatowi centrowców ks. dziekanowi Taaschowi do zwycięstwa na mocy kompromisu, według którego w następnych wyborach centrowcy mieli odstąpić od własnej kandydatury i poprzeć kandydata polskiego, którym był zmarły niedawno nestor obywatelstwa wielkopolskiego śp. bar. Stanisław Chłapowski, najmłodszy syn jenerała Dezyderego Chłapowskiego, bohatera szarży somosierskiej. Ks. dziekan Taasch zerwał jednak kompromis i sprawił, że zwycięstwo odniósł „tertius gaudens“, kandydat wolnokonserwatystów, jak wiadomo, największych przeciwników katolicyzmu.

3. Okręg czarnkowsko-chodziesko-wieluński: głosujących 27.174, polskich głosów 7052 (1907: 6841), niem. konserwatystów 12.148, nacyonalliberałów 5184. centrowców 1811, nadto soc. głosów było 2754. Polakom brak było do absolutnej większości 6.536, do relatywnej 12.091 gł. W ściślejszych wyborach uzyskał kandydat polski 8.406, konserwatysta 16.917 gł. Okręg ten był zawsze w ręku niemieckim.

4. Okręg miasto Bydgoszcz i powiat bydgoski: głosujących 26.690. polskich głosów 8115 (1907: 8027), wolnokonserwatywnych 15.596. centrowych 177, nadto 2968 socyalistycznych, do absolutnej większości brak było Polakom 5231 gł. do relatywnej, wypuszczając z obrachunku socyalistów. jako pomięszanych z Polakami, 7668 gł. Okręg ten był przejściowo w ręku polskim, zdobyty przez nich nie własnemi siłami, tylko dzięki wyjątkowemu poparciu rządowej machiny wyborczej, ponieważ w wyborach r. 1893. gdy parlament odrzucił rządowy projekt wojskowy, Polacy uchodzili za zwolenników projektu i go też głosami swemi uratowali, za co otrzymali publiczną pochwałę od cesarza w znanym telegramie do śp. Józefa Kościelskiego.

Ogólny bilans ostatnich wyborów w W. Ks. Poznańskiem, mimo, że w stosunku do przedostatnich liczba głosów polskich cofnęła się o 2100, jest względnie pomyślny, bo za to w 4 straconych i 2 niepewnych okręgach wszędzie liczba głosów polskich się podniosła. Właśnie w tych okręgach uświadomienie narodowe ludu polskiego się powiększyło, co jest objawem pocieszającym.

Fr. Sal. Krysiak.

Z przeżyć Złoczowa.

„Kuryer Lwowski“ zamieszcza pod powyższym tytułem następującą korespondencyę z dnia 21. bm.

Obecną swą ofenzywę rozpoczęli Rosyanie w odcinku Tarnopolskim, uderzając na pozycye wojsk austro węgierskich po obydwu stronach linii kolejowej, prowadzącej do Złoczowa. Siedmiokrotne ataki rosyjskie w dniu 4. czerwca br. zostały wśród olbrzymich strat rosyjskich odparte, obrońcy utrzymali się mimo nieustannie ponawiających się ataków na swoich pozycyach, a nawet zyskali na terenie. Zaufanie, jakie ludność tutejsza żywi dla kierownictwa armii w tym odcinku, pozwoliło na zachowanie wspaniałego spokoju, w niczem niezdradzającego możliwego niebezpieczeństwa.

Poważny i spokojny nastrój trwał przez kilka dni, zniweczyły go dopiero wieści, dochodzące z frontu wołyńskiego. Żydowska ludność miasteczek okolicznych Sassowa, Białego Kamienia i Oleska, pomna na prześladowania i cierpienia na jakie była wystawiona przy wkraczaniu wojsk rosyjskich w roku 1914 — na wieść o sukcesach Moskali na Wołyniu — opuściła masowo swe siedziby i zjechała do Złoczowa. Władze tutejsze znalazły się w niemałym kłopocie, mając do zaopiekowania się i wyżywienia kilka tysięcy osób, przeważnie starców, kobiet i dzieci — nędzarzy ostatnich, dotychczas również utrzymywanych na koszt rządu. Pojawienie się tych mas brudnych, nędznych, głodnych i wystraszonych — wznieciło panikę i popłoch wśród złoczowskiej ludności żydowskiej. Potworne wiadomości zaczęto podawać sobie z ust do ust, bajki rosły do rozmiarów faktów z r. 1914.

Złoczów zaczął przeżywać po raz wtóry gorączkę wojenną. Przypomniano sobie groźby uciekających Moskali, że gdy wrócą do Złoczowa (a wrócić mieli w październiku r. 1915), to ani jednego żyda nie zostawią przy życiu itp. Miasto zaczęło się w największym popłochu opróżniać. Kolej nie będąc w stanie wszystkich przetransportować — zawalona była pakunkami i bagażami. Za furmanki do Lwowa płacono po 200 i więcej koron. Zaczęto wywozić towary, nie wyłączając środków żywności. Magistrat wydał odezwę uspokajającą, oraz zabronił wywożenia żywności — ale panika trwała dalej. Bezdomne rzesze żydowskie z okolicznych miasteczek, stały się ciężarem i istną plagą dla tutejszych władz politycznych i wojskowych.

Wówczas dzięki energii kierownika tutejszego starostwa, Bastgena i działającego z nim w harmonijnem porozumieniu komendanta etapu podp. Ulricha — udało się wystarać u władz wyższych umożliwienie wyekspedyowania spłoszonych mas ze Złoczowa. Wojsko dostarczyło podwód i w największym spokoju, partyami, zaczęło się załadowywanie przestraszonego elementu do pociągów — które ich mają zawieźć do północno-zachodnich krajów monarchii.

Złoczów opustoszał. 70 procent sklepów zamkniętych, w innych prowadzenie czynności objęli nauczyciele ludowi i inni. Ubytku ludności nikt jednak nie żałuje. Ceny środków żywności, które w ostatnich czasach były wyśrubowane do niemożliwości, nagle się obniżyły, zapanował spokój i cisza, przerywana chyba dalekim i głuchym hukiem armat lub turkotem szybujących po przestworzach samolotów. A pozatem władze pracują dalej, urzędy funkcyonują bez zdenerwowania, jedynie rozpuszczono ensemble żeński z komisyi zasiłkowej starostwa.

Z Warszawy.

Pisma warszawskie z ostatnich dni przynoszą następujące wiadomości:

Prezydent policyi v. Glasenapp wydał następujące obwieszczenie: Na wniosek zarządu miejskiego zezwalam na to, ażeby rok szkolny w Warszawie skończył się d. 24 bm.

Największą troskę opiekuńczych rad okręgowych stanowią sieroty, pozbawione opieki wskutek wypadków wojennych. Wydział pomocy dla ludności postanowił zużytkować przekazaną mu przez b. komitet obywatelski sumę 31,847 rb. z funduszu szwajcarskiego na rzecz sierot wojennych. Podług opinii komisyi, 8 z istniejących, wspomaganych przez wydział lub instytucye społeczne zakładów nadaje się do rozszerzenia. W tych 8 schroniskach pomieścić można o 300 dzieci więcej od dotychczas tam przebywających, na tyle więc miejsc wydział pomocy dla ludności wyasygnował potrzebne fundusze.

Utworzona przez zarząd miejski delegacya techniczna dla określenia granic przyszłego obszaru miejskiego po włączeniu przedmieść ukończyła pracę i nakreśliła mapę przyszłych granic terytoryum Warszawy.

Donosiliśmy już, że cech rzeźników warszawski wspólnie z konsorcyum zorganizował wśród rzeźników handlujących mięsem monopolowem zbieranie składek pod hasłem „Ratujcie dzieci!“ Dla sprawiedliwego poboru składek opodatkowano rzeźników na przeciąg jednego tygodnia w wysokości 2 fen. od każdego funta sprzedanego mięsa. Z powyższego źródła zebrano w ciągu tygodnia 3.737 marek.

Jak donosi „Kuryer Warszawski“ Ruch organizacyjny śród żydów zatacza coraz szersze kręgi. Przystąpili oni do zorganizowania Związku zawodowego handlarzy ulicznych.

Jeńcy francuscy.

Sprawozdawca Dr Maksymilian Osborn nadsyła z obszaru następujące sprawozdanie:

Na prawym brzegu Mozy, w połowie czerwca br.

„Kiedy zajechał pociąg z jeńcami, pobranymi w czasie bitw pod Verdun, mieliśmy prawie teatralne widowisko. Kto żyw zerwał się w małem miasteczku na nogi, aby się przypatrzyć temu obrazowi.

Najpierw tuman kurzu, z poza niego, jakby z kulis wychodzą, najpierw konny oddział straży z oficerami na czele, potem wynurzają się oni: jeńcy. Uroczysta cisza; od czasu do czasu słychać tylko uderzenie kopyta końskiego. Idą bez rytmu marszowego, nierównym krokiem, ale czerstwo, zamaszyście, lekko. Więcej niż tysiąc ludzi, swobodni, broni dźwigać nie potrzebują, nie wszyscy nawet mają płaszcze z sobą. Ten i ów porzucił hełm i wdział lekką czapkę, są i tacy, którzy głowę przystroili w barwny turban.

Wspaniałe typy, pierwszorzędny materyał ludzki. Rośli, smukli, żwawi, zaopatrzeni dobrze i świeżo. Wpadają w oko szczególnie wyraziste twarze, ci są z północy, tamci z południa; przeważająca większość z uśmiechem na ustach przechodzi wśród szpaleru widzów. Ktoś woła ku nim: „Vous etes gai? Hein?

Uśmiechnięty drwiąco olbrzym o czarnych oczach z gestem tanecznym odkrzykuje: „Oh lala“. Towarzysze wybuchają śmiechem.

Inny wyciąga swobodnie swój kubek i nadstawia. Ktoś z widzów odbiera go, napełnia wodą u studni i biegnąc za szeregiem wręcza spragnionemu. Wnet czynią to całe oddziały. Wymiana podziękowań i życzeń.

We wsi samej dziwne spotkanie. Tam zajęci są naprawą drogi inni jeńcy, rosyjscy. Podnoszą głowę ku nadchodzącemu orszakowi, wspierają się na swych łopatach i patrzą. Francuzi spostrzegli ich już także i wymieniają z sobą krótkie słowa; potem przypatrują się pilnie swym sprzymierzeńcom w niewoli. Rosyanie patrzą i myślą. Co będzie, gdy rosyjscy jeńcy we Francyi spotkają się także z braćmi swymi, pobranymi pod Verdun?

Obóz jeńców francuskich mieści się w innej części wsi. Przestrzeń ogrodzona drutem kolczastym pełna życia, gwaru i wesołości. Oczywiście widać także żołnierzy posmutniałych, pełnych powagi i żałości — ale tych mało.

Jakiś oficer francuski w rozmowie z przesłuchującym go niemieckim zapytuje: „Czy nasza artylerya nie wyrządzała u was takiego spustoszenia, jak wasza u nas? Za naszemi przeszkodami widzieć można rzeczy bardzo smutne“. Jeńcy ze zgrozą mówią o nieustającej kanonadzie niemieckiej, a z oburzeniem o własnej artyleryi i karabinach maszynowych, które biły w swoje szeregi, gdy te zabierano w niewolę z pola bitwy. Jakiś młodzik, Paryżanin, powiada: „Ja już zawarłem mój pokój z Niemcami“. Nadpływające nowe grupy witają się serdecznie z przybyłemi dawniej.

Rozmawiam z pewnym młodym jeńcem i dowiaduję się od niego, że jest synem konsula, który przez długi czas przebywał w Niemczech. Powiada mi żałośnie: „Straszna to rzecz znaleźć się tak jak ja między dwoma walczącymi narodami. Pragnąłem śmierci, modliłem się, aby mnie kula dosięgła. Ale kto jej pragnie, tego nie ugodzi. Gdybym był przynajmniej rannym. Ale tak przy zdrowiu dostać się do niewoli, to rzecz straszna“. Pocieszam go myślą, że przyjdzie pokój i czasy się zmienią. On nie przyjmuje jednak tej pociechy.

W innej grupie spotykam ucznia uniwersytetu, uczestnika walk pod Vaux. Ludzie z pod Vaux są inni, są jakby ogłuszeni. Tam szalała walka to w tę to w ową stronę, jedni i drudzy stracili w odmęcie rzezi świadomość, gdzie i co się przydarzyło. Pytam go dlaczego nas nazywają „Boche“, skoro po stronie niemieckiej nie używa się żadnych hańbiących określeń pod adresem Francuza. Odpowiada mi, że „Boche“ bynajmniej nie jest hańbiącem przezwiskiem, Francuzi a zwłaszcza Paryżanie mają zwyczaj rzeczy codziennego użytku, najbliższego otoczenia itd. określać odmienną nazwą i podaje mi też kilka przykładów na dowód. Przytaczam to tłómaczenie, nie daję mu jednak wiary, bo my w każdym razie odczuwamy nazwę „Boche“ jako złośliwą.

Ciekawe są listy, znajdywane u jeńców z pod Verdun. Są w nich słowa zachęty, ufności, gotowości do poświęceń i wyraża się w nich ustalone od wieków poczucie godności narodowej. Znajduje się często wyrażenie takie: „To wszystko są rzeczy straszne, ale chodzi o to, aby ojczyznę ocalić“. „Courage, mon ami, courage“. „Modlę się co godzina za Ciebie, — ale barbarzyńcy muszą być pobici“.

Barbarzyńcy. Mocny Boże — tutaj w niewoli, gdzie wszystko wraca do praw ludzkich, tych różnic już niema. Żołnierz niemiecki i francuski — jako jednostki stają przed sobą i rozumieją się. Jakieś upiorne zrządzenie losu sprawia więc, że jednostki ludzkie znoszą się z sobą, a ci sami ludzie zwarci w narody, przemieniają się w nowe osobniki, w ciała zbiorowe, które z mieczem rzucają się na siebie?

„Zwalczajcie się“ — oto nakaz losu.

„Dlaczego?“, — pytają narody.

Odpowiedź losu przeznaczeń: „Nie wasza rzecz pytać o to“.

Stosunki gospodarcze po wojnie.

„Kuryer Warszawski“ omawia we wstępnym artykule kwestyę ukształtowania się stosunków gospodarczych po wojnie i podnosi zainteresowanie z jakiem państwa centralne odnoszą się do tej sprawy. Rozprawy jakie się czyta, oparte są raczej na danych teoretycznych gdyż faktyczne przyniosą dopiero pertraktacye pokojowe. Nie trzeba się też łudzić nadzieją, że z chwilą podpisania traktatu pokojowego ustaną wszelkie dzisiejsze trudności. Czytamy dalej jak następuje:

„Nie odbędzie się to ani zbyt łatwo, ani też szybko. Ażeby uzupełnić wszystkie wyczerpane zapasy, ażeby zaspokoić potrzeby przemysłu w surowcach i półfabrykatach i potrzebę konsumcyi, zarówno w artykułach żywnościowych, jak koniecznych przemysłowych, sprowadzić trzeba olbrzymie transporty, wobec których rozporządzalna przestrzeń ładunkowa okrętów okaże się bezwarunkowo niewystarczającą. Następstwem będzie ogromne podwyższenie taryf okrętowych. Ażeby temu zapobiedz i zorganizować dowóz nie według potrzeby i siły importerów, tylko według potrzeby konsumcyi, państwo przez dłuższy czas jeszcze zmuszone będzie do wykonywania opieki nad całym handlem, do regulowania importu i racyonalnego jego rozdziału pomiędzy interesowane grupy.

Fachowcy berlińscy są zdania, że kontrola państwowa nad importem przeżyć musi wojnę o najmniej 6 miesięcy. Państwo w pierwszej linii czuwać musi nad tem, aby ludność konsumująca jak najprędzej powrócić mogła do zwykłego odżywiania się, a dalej, aby przemysł otrzymał tyle surowca, ile potrzeba dla normalnego prowadzenia ruchu dla zatrudnienia powracających z wojny rąk roboczych. Przy regulowaniu importu musi też państwo zachować tę granicę, jakiej domaga się interes waluty, a już ten jeden wzgląd sprawi, że powrót do normalnych warunków nie nastąpi zbyt szybko. Także kontrola nad ceną musi jeszcze przez dłuższy czas być utrzymana, bo w przeciwnym razie wobec burzliwego popytu, a powolnego importu doszłoby się po pokoju do gorszej jeszcze lichwy ze strony spekulantów, niż podczas wojny.

Co do punktu drugiego, znawcy niemieccy są zdania, że na jakiś tylko czas po wojnie grozi bojkot gospodarczy ze strony państw nieprzyjacielskich. Nie brak jednak i gorszych obaw. Anglia — powiadają niektórzy — zdoła zorganizować bojkot na dłuższą metę, chociażby lwią część korzyści z tego bojkotu miała Ameryka. Jeden z autorów prorokuje, że stosunki handlowe z Anglią i Francyą przerwane będą na czas bardzo długi, sądzi natomiast, że Rosya i Włochy bardzo szybko wyrzekną się bojkotu. W każdym razie muszą mocarstwa centralne nietylko wzmocnić istniejące pomiędzy niemi gospodarcze stosunki, ale także starać się też i ich rozszerzenie przez Bałkany do Azyi Mniejszej itd.

Reprezentanci przemysłu wielkiego, których wojna przyzwyczaiła do wielkich zysków, ostrzegają przed zbyt raptownem obniżeniem cen po wojnie. Ażeby wzmocnić własne stanowisko, twierdzą, że wielki przemysł niemiecki i austryacki udowodnił w wojnie swoją wielką sprawność, której bezwarunkowo osłabiać nie wolno. Protestują też oni przeciwko wszelkim monopolowym eksperymentom, a przeciwnie żądają od państwa wszelkiego poparcia dla swoich syndykatów. Jeden z największych przemysłowców niemieckich zastrzega się nawet z góry przeciw wszelkim wyższym roszczeniom robotniczym po wojnie. Zastrzeżenie to odnosi głównie do zmian pod względem ubezpieczenia społecznego. Coprawda dziwnie wygląda z jednej strony żądanie utrzymania cen wojennych, z drugiej powrotu do przedwojennych tylko kosztów. Inny znawca, który mniej więcej te same stawia postulaty, uzasadnia je większą siłą pokupną ludności rolniczej, która na wojnie wiele zyskała. Ale nie może wszakże zaprzeczyć, że zyskał i przemysł: nie zyskał, a raczej stracił tylko bierny konsument, a o tem wszyscy eksperci chętnie zapominają. Jeden z nich ostrzega nawet państwo przed dalszem obciążaniem budżetu, a więc podatników, czyli wcale wyraźnie sprzeciwia się podwyższeniu płac urzędniczych.

Zgodni są wszyscy w żądaniu co do ściślejszego związku gospodarczego pomiędzy państwami centralnemi, jednak z małemi wyjątkami unikają już wyrazu „Europa centralna“. Ma się wrażenie, że właściwy projekt o Europie jeśli nie poszedł pomiędzy rupiecie, to w każdym razie przeniesiony został do rezerwy, w spadku zaś pozostał tylko plan większego, jak dotychczas gospodarczego zbliżenia się, jednak bez zasadniczej zmiany w systemie dotychczasowym.

Widzimy tedy, iż w państwach centralnych opinia publiczna, a niema wątpliwości, że i rządy także, już nadzwyczaj pilnie zajmują się układem stosunków ekonomicznych bezpośrednio po wojnie. To samo, mniej-więcej, dzieje się w innych państwach zachodnich. Przykład to i wzór dla innych, jak daleko sięgać winna przezorność narodowa.

wski.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Emilia Korsak prosi pp. Adolfową i Kajetanową Korsakowe, drową Karasiową z Wilna o wiadomość o sobie.

Tadeusz z rodziną zawiadamia Maryę Kopytowską z Warszawy, Widok 17, że są zdrowi; mieszka Moskwa, Preczystienka 10. Prosi o wypłacenie z pieniędzy wysłanych 700 rubli Herszenzonowi z Nowegomiasta przez pośrednictwo szwagra Wacława i Zofii Stawiskiej. Zygmunt z Elektoralnej zdrów.

Jadwigę Ulawską proszę o zawiadomienie mojej żony Leokadyi Miernickiej i Adama Zawadzkiego w domach własnych z Marymontu, Ruda Majoracka lub Daniłowiczowska nr 4 p. Puholskiego, że jestem zdrów, A. Zawadzki i A. Monczewski zdrowi. Pol. Kom Pom. Of. Wojny. Mińsk Lit. Ogłoszenie czytałem.

Julian Lechelt z rodziną zawiadamia szwagra Seweryna Małeckiego z Warszawy, ul. Chłodna nr 36 (sklep), że przyjechał z Krasnojarska do Moskwy, mieszka Błagusza ulica, dom Borysowsa nr 28-17 m. 1. Są wsęyscy zdrowi i pracują. Czy wszyscy żyją i są zdrowi?

Menryk Niżałowski zawiadamia rodziców z Warszawy, ulica Królewska 31, że jest zdrów i pracuje w drukarni „Gazety Polskiej“, Moskwa. Mamonowski nr 12.

Władysław i Mieczysław Nowakowscy, w Moskwie, Twerska, Diechtiarny zauł. 6, proszą o wiadomość o rodzicach z Warszawy, ul. Szara 10.

Wiktor Wyszomirski zawiadamia żonę z dziećmi z Lublina, ul. Foksalna 2, że jest zdrów; mieszka st. Ołowianna kolei Zabajkalskiej, pomocnik naczelnika uczastku trakcyi.

Franciszek Dąbrowski ze Skierniewic ostatnio zam. w Warszawie zawiadamia żonę i syna Józia, że jest zdrów i pracuje od lipca zeszłego roku w okolicy Nieświeża, mińskiej gub., w tej samej organizacyi. Prosi o wiadomość pod adresem: Rostów nad Donem, Tiemeidnicka ul. 25. Bronisławie Góreckiej.

Teresa Dziedzieł zawiadamia Maryę Galoffową i Anielę Koszkową z Warszawy, Praga, Targowa nr 39, dom Dra Gromadzkiego. Proszę o odpowiedź pod adresem: Wietryno, Witebsk. gub., maj. Usie.

Edmund Gralewski (Marjampol, Birża, dom Kosjanowicza), pozdrawia żonę z dziećmi i rodzinę Michalskich (Jerozolimska 39, handel win) z Warszawy. Zdrów.

Inż. Wiktor Godlewski zawiadamia żonę Stanisławę, siostry, krewnych i WP. Wagnerów, Górskich, Piotrowskich, Dra Radziwiłłowicza i Dra Zaleskiego (Marszałkowska 77) z Warszawy, że z córeczką Marysią i bratem Antonim mieszka w Mohylowie gub. Adres: ul. B. Sadowa 35. Wszyscy zdrowi. Dziecko otoczone troskliwą opieką. O stanie zdrowia żony nie otrzymał żądnych wiadomości.

Ala, Asio Grochowscy zawiadamiają rodziców (Dąbrowa Górnicza) i wuja Witolda Michelisa z Warszawy, że są zdrowi z babką u wujostwa Czermińskich. Chominka.

Gąsiorowski Stanisław i Pomorscy Eugenia i Henryk z dziećmi zawiadamiają rodziny z Warszawy: Gąsiorowskich, Marszałkowska 61. księdza Gąsiorowskiego, kościół Zbawiciela i Pomorskich, Złota 58, iż są zdrowi, pracują na kolei, jak dawniej, mieszkają w Charkowie, ul. Kantorska 33. List otrzymali w listopadzie, pieniądze Gąsiorowskiej wysłane.

Henryk Matuszewicz zawiadamia rodziców Karola i Waleryę Matuszewiczów, właścicieli majątku Zalezsice, gub. Piotrkowskiej, pow. częstochowski, gm. Przyrów, że jest zdrów i znajduje się w Moskwie.

Władysław Winkel i Wacław Potrz zawiadamiają Goźlińskiego Józefa, Chłodna nr 62, Aleksandra Szmita, Krochmalna 51 i Józefę Żelczak z córką Maryą, Waliców 25 z Warszawy, że przebywają w Moskwie, zdrowi.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek śś. Piotra i Pawła Ap.; jutro w piątek Serca Jezusowego.

Kalendarzyk Astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 34; zachód przyapda o godzinie 7 minut 53; długość dnia godzin 16 minut 19:

Kraków, 28. czerwca 1916.

Jeszcześmy nie zaczęli leczyć się z ran odniesionych przez najazd rosyjski i następstwa wojny, gdy na krańcach kraju grzmią jeszcze działa, a już widzi się pierwsze przebłyski wtargnięcia obcych „homonovusów“, ścielących sobie gniazda, gdyż wielkie żerowisko, jakie nasz kraj stwarza, nęci i ściąga to przelotne ptactwo. Poza zespołami i towarzystwami, opartemi na silnych bankach, podejmującemi odbudowę, widzi się coraz częściej wysłanników obcych fabryk i zakładów przemysłowych, przybyłych do kraju dla zbadania stosunków lokalnych, przygotowania gruntu przed rozpoczęciem działalności.

Brak niektórych działów przemysłowych częstokroć niejedno usprawiedliwia, bo gdy nie mogliśmy i nie możemy ratować upadających zakładów, akcya grynderska jest trudną do przeprowadzenia, zwłaszcza przy niechęci do lokat kapitałów w przemyśle. Lecz niektóre działy przemysłowe, jak stolarstwo meblowe, wyszkolone na naszych pięknych starych i zagranicznych wzorach, posiada wśród krakowskich i lwowskich majstrów artystów, którzy mogą śmiało przy małem poparciu, podjąć się wielkich dostaw i wywiązać się z nich ku zupełnemu zadowoleniu nawet najbardziej wymagającej klienteli. Jak się dowiadujemy, pomiędzy innymi działami przemysłowymi, także w ten uderza obca przedsiębiorczość; niebawem będziemy mieli w Krakowie filialny zakład wielkiej firmy meblowej wiedeńskiej: Portois et Fix, która wykonywać będzie meble dla zniszczonych dworów, a liczyć się z tem należy, że popyt w tej dziedzinie osiągnie milionowe sumy. Zaiste dziwnym wprost objawem jest ta tak długo trwająca śpiączka naszego Wydziału krajowego, niewytłómaczone odrętwienie, z którego nie potrafi wyprowadzić go nawet energia, z jaką obcy kapitał i przedsiębiorczość zabiera się do pracy. Wszakże we Lwowie i Krakowie utworzyć będzie można małe spółki stolarskie, złożone choćby z kilku najlepszych majstrów, które przy pewnem poparciu, pożyczce zwrotnej mogłyby przynajmniej w części podjąć te roboty, które w braku inicyatywy i poparcia zagarną wyłącznie obce przedsiębiorstwa. — Przemysł meblowy kalwaryjski, pozostający pod opieką kraju, uposażony w Krajową Szkołę stolarską, wytwarzający tanie meble, znaj-

dujące wielki popyt w kraju i poza krajem, mógłby w wielkiej mierze współdziałać w dostawach tańszych urządzeń mieszkalnych, gdyby pomyślano o zaopatrzeniu go w suchy materyał. Dobrze zorganizowany przemysł nakładczy wzorem koszykarskiego w Rudniku (przez firmę Franke i Synowie), mógłby wkrótce tak jak tamten milionowe poczynić obroty, stać się ogniskiem zdrowego przemysłu, pod który fundamenty stworzył kraj.

Gdzież jest nasza Izba handlowa i Izba rękodzielnicza? Powinno one przerwać drzemkę tam gdzie to należy uczynić, aby zgłosiwszy wizyty „homonowusów" zachęcić do rozpoczęcia akcyi i niedozwolić na upadek naszego przemysłu i rękodzieła.

Gdzież jest ukrajowiony Bank Przemysłowy? Patronat dla rękodzieł? Instytut dla popierania przemysłu? Liga Przemysłowa? i te wszystkie instytucye, które zamiast popierać przemysł i rękodzieło, reklamują się same ustawicznie. „Homonowusy" składają wam uszanowanie i polecają się waszej łaskawej pamięci.

Z miasta.

Budżet gminy miasta Krakowa. We wtorek popołudniu odbyło się wspólne posiedzenie krakowskiej Rady przybocznej i podgórskiego Wydziału doradczego w obecności Delegata Dr Adama Fedorowicza jako Komisarza fortecznego, celem obrad nad budżetem na rok 1916/17.

Obradom przewodniczył prezydent Dr Leo, który też złożył sprawozdanie o budżecie. Niedobór spowodowany wyłącznie wypadkami wojennymi wynosi 2,652.497 koron. — Jestto zjawisko powszechne we wszystkich miastach galicyjskich. Tak n. p. niedobór tegoroczny budżetu miasta Lwowa wynosi około K 7,000.000. Ten wynik niepomyślny spowodowała wojna najpierw przez obniżenie znaczne dochodów miejskich z podatków i przedsiębiorstw gminnych o K 1.410.000, następnie zaś przez podwyższenie gwałtowne wydatków o K 2,055.000, wśród których najważniejsze są: kwaterunki K 430.000, dodatki drożyźniane dla wszystkich urzędników i służby gminy łącznie K 600.000, opał i pasza przeszło K 350.000, kontrola spożycia różnych artykułów K 100.000 i t. p.

Zestawiając powyższe zmniejszenie dochodów i podwyższenie wydatków otrzymujemy sumę K 3.465.000, jako wynik finansowy spowodowany wypadkami wojennymi. Wobec niedoboru K 2,652.497 pozostałaby w budżecie nadwyżka w kwocie K 812.503, gdyby panowały normalne stosunki w dziale dochodów jak i wydatków gminnych. Niedobór ten pokryty ma być z subwencyi państwowych, o które Prezydyum miasta podejmie starania. Tutaj nadmienić należy, że od początku wojny otrzymał Zarząd miasta na pokrycie niedoborów lat 1914/15 i 1915/16 tytułem subwencyi i zaliczek od Skarbu państwa kwotę K 3,00.000, co jedynie umożliwiło miastu przetrwanie tych czasów wojennych.

Następnie poszczególne działy budżetu miejskiego i Zakładów miejskich przedstawił referent dyrektor Jan Krzyżanowski. Nad działami rozwinęła się kilkogodzinna dyskusya. W dalszym ciągu obradowano nad budżetem Zarządu wodociągowego, Gazowni, Elektrowni i innych przedsiębiorstw miejskich. Obie Rady przyboczne co do budżetu obrotowego i budżetu Zakładów miejskich wyraziły przychylną opinię.

Po posiedzeniu Rad przybocznych odbyło się posiedzenie Prezydyum miasta również w obecności Pana Delegata, na którem budżet na rok 1916/17 uchwalono.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek dnia 3 lipca b. r. o godz. 5 wieczorem. Na porządku dziennym prace z zakresu matematyki, botaniki i zoologii pp. Steinhausa, Janczewskiego, Żmudy i Stefańskiego.

Równocześnie odbędzie się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego. Porządek dzienny: Dr Rafał Taubenschlag: „Proces o Werginię". Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Pożyteczna instytucya. Polski Związek katolickich uczniów rękodzieln. chcąc również w czasie wojny spełnić swe zadania i dostarczyć wszelkim gałęziom przemysłu i rękodzieła polskiego lepszego, doskonalszego materyału w młodzieży terminatorskiej, założył w połowie listopada 1915 r. Sekretaryat, którego celem jest zajęcie się młodzieżą, mającą zamiar poświęcić się zawodom przemysłowo-rękodzielniczym. Obecnie właśnie pojawiło się krótkie sprawozdanie z czynności tej instytucyi, które wymownie świadczy o jej wielkiej społecznej użyteczności. — W ciągu pół roku do Sekretaryatu zgłoszono przeszło 1000 chłopców, przeważnie z zachodniej Galicyi i z pogranicza Królestwa, nie licząc młodzieży, która pod wpływem tej instytucyi, lecz bez jej pośrednictwa zgłaszała się do warsztatów i fabryk. Przeszło 2000 osób bądź osobiście, bądź pisemnie zgłosiło się do Sekretaryatu o poradę w sprawie wyboru zawodu dla młodzieży; wszyscy zgłaszający się otrzymali stosowne wskazówki i rady. Z pośród zgłoszonych około 250 chłopców umieścił Sekretaryat w fabrykach i warsztatach, załatwiając przytem wszelkie ich formalności paszportowe i legitymacyjne. — Pod wpływem akcyi Sekretaryatu, Związek młodzieży rękodzielniczej, uzyskawszy wydatne finansowe poparcie K. B. K., pomoc gminy i państwa, przystąpił do otwarcia bursy dla terminatorów. Bursa mieści się w domu gminnym przy ul. Krupniczej, a przebywa w niej stale około 50 chłopców, którzy otrzymują przez mieszkanie i wiktu bardzo często ubranie i bieliznę. Zważywszy róże trudności aprowizacyjne, jakie w obecnych czasach nastręczyć musi żywienie 50-ciu młodych chłopców, silnych i zdrowych, łatwo ocenić wartość realną bursy. — Całą akcyą, o której mowa, kieruje X. Mieczysław Kuznowicz T. J. przy pomocy Rady Opiekuńczej i kilku pań, w szczególności: Adeli Dziewickiej, Baronowej Dormusowej, Winnetty Wyhowskiej i Seweryny Zaczkowej. — Podając te kilka dat i faktów z działalności Sekretaryatu katolickiej młodzieży rękodzielniczej w Krakowie, podnieść trzeba z naciskiem konieczną potrzebę założenia podobnych instytucyj w innych miastach naszego kraju, oraz wydatnego poparcia materyalnego tej akcyi przez gminy, kraj, państwo, instytucye i osoby prywatne. Od rozwoju tej akcyi zależy bowiem w znacznej mierze podniesienie polskiego przemysłu i rękodzieła.

100 tydzień wojny. W bieżącym tygodniu upływa 100 tydzień tej wojny, o której sądzono, że zaledwie parę miesięcy trwać będzie, a tymczasem mijają miesiące i lata... a wojna trwa dalej. Do wszystkiego można się jednak przyzwyczaić, mówił — pewien bażant nadziewany kasztanami...

Z Polskiego Stronnictwa ludowego. W niedzielę dnia 25. czerwca odbyło się w Krakowie posiedzenie parlamentarnego Klubu posłów ludowych. Po zagajeniu obrad przez posła Kędziora przystąpiono do wyboru prezesa Klubu w miejsce posła Andrzeja Średniawskiego, który godność tę sprawował od roku 1913, a przed kilku tygodniami zrezygnował. Na wniosek posła Jedynaka uchwalono wyrazić posłowi Średniawskiemu pełne uznanie i podziękowanie, poczem odbyły się wybory. Prezesem Klubu wybrany został jednomyślnie poseł Wincenty Witos. Ponieważ dotychczasowy wiceprezes Klubu, poseł Dr Stanisław Biały, pełni od kilku miesięcy służbę wojskową, wybrano w jego miejsce wiceprezesem posła Andrzeja Kędziora. Ponadto na wniosek nowego prezesa uchwalono wybrać Komisyę, złożoną z prezydyum i sześciu członków, która się ma zbierać w ściśle oznaczonych terminach i załatwiać sprawy najważniejsze w imieniu Klubu. Do Komisyi tej weszli posłowie: Witos, Bojko i Kędzior jako członkowie prezydyum, oraz posłowie: Jedynak, eksc. Długosz, Średniawski, hr. Lasocki, hr. Rey i Tetmajer.

W końcu uchwalono wypracować memoryały w sprawach, dotyczących odbudowy kraju, wypłaty za świadczenia wojenne, zajęcia i cen zboża, ustalenia cen maksymalnych na towary nie ulegające zepsuciu, dostarczenia krajowi bydła, narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych, zasiłków i nadużyć handlarzy przy sprzedaży cukru i tytoniu i t. d. Memoryały delegacya Klubu wręczy rządowi centralnemu i krajowemu.

Zebranie w sprawie akcyi przeciw zarazie. W sobotę dn. 1. lipca b. r. o godz. 6. po poł. w auli uniwersyteckiej odbędzie się zebranie, na którem profesorowie Dr Marchlewski i Dr Godlewski zdadzą sprawę z akcyi szczepienia ludności przeciwko ospie i łącznie z tem akcyi zwalczania innych epidemii. — Na zebranie to oprócz zaproszonych osób mogą przybyć także goście.

Ze Związku ekon. urzędników, profesorów i nauczycieli komunikują nam, że w piątek dnia 30. b. m. o godzinie 7. wieczór odbędzie się w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska) zwyczajne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. sprawozdanie wydziału, 2. zmiana statutu, 3. wybór prezesa, wiceprezesów, oraz wydziału, 4. wnioski i interpelacye.

Z Polski i ze świata.

Z Radomia. W „Głosie Radom." czytamy: W naszym prastarym grodzie oprócz walącego się budynku pocerkiewnego (kościoła PP. Benedyktynek), kościółka św. Jana Kantego w gimnazyum męskiem, zamienionego na cerkiew, kościoła św. Wacława na Starem Mieście, zamienionego na „odwach", jest jeszcze dawny kościółek, a właściwie kapliczka Wniebowzięcia N. M. Panny, znajdująca się na ulicy Spacerowej. Kościołek ten wybudowany był w roku 1785 Opata Benedyktynów Sieciechowskich X. Leonarda Prokopowicza. Przechodził on różne koleje, gdyż w 1802 roku służył za magazyn wojskowy, w 1810 r. za miejsce przyjmowania rekrutów, później mieścił się w nim teatr, ostatecznie zaś w 1830 r. nabyty został przez gminę ewangelicką i zamieniony na kościół protestancki.

Nad wejściem do kościoła nowego od strony południowej była tablica z piaskowca treści następującej: DEO PEROPTIMO MAXIMO EIUSQUE INTEMERATAE MATRICI VIRGINI MARIAE HOC IN LOCO GRATIOSAE. SACRAM HANC AEDICULAM IN ANTIQUIS AEDIFICIIS SUIS VETUSTATE LABENTEM BENEDICTINAE FAMILIAE ASYLI IN PRAEDO CONSENSU LOCI ORDINARII DE LAPIDE VICIBILI AFUNDAMENTIS EXTRUI CURAVIT ANNO DOMINI MDCCLXXIV LEONARDUS PROKOPOWICZ ABBAS REGULARIS SIECIECHOVIENSIS.

Tablica ta po przeniesieniu głównego wejścia od strony ul. Spacerowej, przeniesioną była również, zawdzięczając ścisłemu zachowaniu pierwotnego portalu. Przed laty mniej więcej 25 kościółek został powiększony, dawna kopuła drewniana skasowana, a na jej miejsce wzniesiono gustowną murowaną wieżyczkę, zaprojektowaną przez p. Załuskiego, budowniczego miejskiego. Skutkiem braku miejsca nad obecnym wejściem, tablicę pamiątkową zupełnie usunięto i leży ona na podwórzu gminy ewangelickiej, podlegając zniszczeniu. Mamy podobno Muzeum miejskie, obowiązkiem którego jest nabycie tej drogiej sercu polskiemu pamiątki i uchronienia jej od zniszczenia, na które jest narażona.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Wpisy do pryw. Seminaryum nauczycielskiego z prawem publiczności Sebaldy Münnichowej na kurs pierwszy odbywać się będą w dniach 30, i 1. lipca. — Egzamin wstępny odbędzie się 3. lipca o godz. 9 rano. — W tym samym czasie będzię się przyjmować wpisy do I., II. i III. klasy szkoły ćwiczeń.

Kancelarya Zarządu przy ul. Karmelickiej, l. 36 I. p. otwarta w godzinach 9—12 rano i 3—5 popoł.

Komitet Zjednoczonych Sodalicyi Krakowskich uprasza wszystkie Sodalicye Mar. o wzięcie jak najliczniejszego udziału w procesyi Najsłodszego Serca Pana Jezusa w piątek dnia 30 czerwca. Sodalicye występują w medalach, bez świateł. Zbiórka na placu Maryackim przed kościołem św. Barbary o godz. 5.30 popoł.

Ślub. Dnia 27. b. m. w kościele św. Krzyża o godz. 8. wieczorem pobłogosławił X. Alojzy Friedrich T. J. w asystencyi X. proboszcza Mikulskiego związek małżeński pomiędzy p. Maryą Murdzieńską, córką Dra Franciszka i Amalii z Gantierów, z p. Emilem Dworzańskim, sędzią z Jaworzna.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Celina Marya Michałowska. W klasztorze SS. Niepokalanek w Jarosławiu zasnęła w Panu 25. b. m. Siostra Marya Celina, córka Piotra Michałowskiego i Julii z Ostrowskich, która niezaprzeczenie wybitną była postacią w swoim zakonie i w społeczeństwie. Po ojcu odziedziczyła niepospolity talent malarski, a niezłomność charakteru, wyższość umysłu i sercem, bijącem całe życie dla Boga i ojczyzny, przypominała znakomitego swego ojca. Wstąpiwszy do Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek, poświęciła się malarstwu religijnemu i zdobiła swymi obrazami domy Zgromadzenia, oraz rozliczne kościoły. Mimo lat 79 (z których blisko 50 w zakonie) pracowała do ostatnich chwil życia. Pamiętać ją będą rozsiane po całej Polsce zastępy uczenic, które głębokością zasad i szerokością poglądów rozwijała w zamiłowaniu sztuki i dziejów ojczystych, a wysoką cnotą budowała. Nie tylko rodzina i Zgromadzenie, ale i dalsi, co ją znali, tracą z Jej śmiercią bardzo wiele, gdyż mało jest istot obdarzonych taką miłością Boga, ojczyzny i tak głęboko współczujących nędzy i niedoli.

Ś. p. Stanisław Nowak. Dn. 24. listopada 1914 zginął śmiercią walecznych w bitwie pod Książnicami Wielkiemi ś. p. Stanisław Nowak, prof. gimnazyalny. Obecnie bolesna wieść dotąd podawana w wątpliwość, sprawdziła się. — Ś. p. Stanisław, brat X. Biskupa Anatola Nowaka, urodzony 14. stycznia 1880 w Kozienicach, po złożeniu egzaminu dojrzałości w gimn. św. Jacka w Krakowie, poświęcił się na Uniw. Jagiell. studyom literatury i języków klasycznych. Obowiązki szkolne pełnił od 1915 w gimn. IV. i V. w Krakowie aż do czasu światowej wojny, w której jako oficer rezerwowy brał udział. Tężyzna ciała i ducha czyniły go wytrwałym na trudy wojenne, a odwaga nieustraszonym wobec wroga. — Z pobożnością szczerą łączył prawdziwy patryotyzm. Nieskazitelność i prawość, czysty charakter i uprzedzająca uprzejmość jednały mu przyjaciół. Obowiązki zawodu spełniał gorliwie i sumiennie; całą duszą oddany młodzieży, dbał o jej dobro moralne i wiedzę: w krótkim też czasie zdobył u uczniów miłość, u władz przełożonych uznanie. — To też zgon jego wywoła wśród nauczycielstwa i młodzieży szczery żal oraz serdeczne współczucie dla ciężko dotkniętej rodziny.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Dzwony z Corneville".
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota 1 lipca: „Dzwony z Corneville".
Niedziela: „Halka", gościnny występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek popołudniu: „Gejsza".
Czwartek wieczór: Uroczysty wieczór ku uczczeniu 70-letniej rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza, „Ogniem i mieczem".
Piątek: „Dookoła miłości".

Czas odnowić przedpłatę.

Z dniem 1. lipca rozpoczyna się nowy kwartał. Celem uregulowania nakładu i wysyłki prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty. Wynosi ona:

Miesięcznie . . . . 3 K 80
Kwartalnie . . . . . 11 K —
Półrocznie . . . . . . 21 K —
Rocznie . . . . 40 K —

Należytość za dostawę do domu w mieście (dwurazowo) oraz za przesyłkę na prowincyę wynosi 60 halerzy miesięcznie, którą to kwotę należy dołączyć do prenumeraty, jeśli abonent nie zamierza pisma odbierać w naszej administracyi.

W Państwie Niemieckie i w Polsce okupowane

przez Austro-Węgry i Niemcy. obowiązuje ta sama prenumerata.
Adres: Administracya „Głosu Narodu“, Kraków, św. Tomasza nr. 35.

Z Opery.

Dzwony z Corneville.

W trafnej ocenie własnych sił podjęło Towarzystwo operowe na debiut swój w kierunku lekkiego repertuaru wykonanie najbardziej znanej operetki wodewilowej Roberta Planquette'a „Dzwony z Corneville“. Sympatyczny zespół amatorski musi przejść tę dobrą szkołę aktorską i muzyczną zanim dojrzeje do wykonywania trudnych bezsprzecznie operetek nowoczesnych, salonowo-sentymentalnych, w czem na razie wyręcza go z koleżeńską gotowością operetka teatru ludowego. Nieumiej „Dzwony z Corneville“ nie są łatwe ani pod jednym, ani drugim względem, przeciwnie, żądając wiele rutyny i pomysłowości aktorskiej stawiają też wykonawcom niemałe wymagania śpiewackie. Tym ostatnim odpowiedziano w wyższym stopniu na wtorkowem przedstawieniu, niż aktorskim. Można było na niem zauważyć solidność przygotowania muzycznego, zwłaszcza w dwóch pierwszych aktach. Gładko wykonała orkiestra uwerturkę, chóry śpiewały jędrnie i rytmicznie, milutko wypadły piosenki Dziewanny i Germany. W rolach tych wystąpiła werwa i prawdziwe zacięcie divy operetkowej p. Janiny Nowakowskiej (Dziewanna) i ponownie przedstawił się piękny materyał głosowy p. Ludwiki Jaworzyńskiej. P. Henryk Miller, jako Grenicheux, miał często sposobność do demonstrowania swoich dźwięcznych nut górnych i wyzywał w nich do rywalizacyi cały zespół. Trudna rola i trudne jej partye śpiewackie wypadły w wykonaniu artysty bardzo udatnie. Drugi szereg wykonawców operetki stanowili pp. Zathey, Isakowicz, Walewska, Senowski, Brandt i i. Przedstawienie zapowiadało się bardzo udatnie i byłoby udatnem pozostało do końca, gdyby całemu zespołowi było starczyło sił nerwowych do utrzymania tempa początkowego. Nie dziwimy się bynajmniej, że ich brakło w akcie trzecim i czwartym, zwłaszcza, że sufler i inspicyent nie dolewali ze swej strony dość oliwy do ognia. — Słowa uznania należą się chórowi Towarzystwa operowego. Lepsza jego połowa — chór damski — sprawiał przyjemność wielką i pięknym wyglądem uczestniczek i dobrym ich śpiewem; chór męski może współzawodniczyć z zespołami poważnych oper. Słowa te są komplimentem także dla prof. B. Walewskiego.

Po „Opowieściach Hoffmanna“ były „Dzwony z Corneville“ pożądanym dowodem, że Tow. operowe ma dobre chęci zdobycia dla usiłowań swoich zaufania publiczności. Nie zawiedzie ono nigdy przy znanej jej wyrozumiałości, zwłaszcza dla pierwszych kroków sympatycznej organizacyi muzycznej. Łatwiej przychodzi nam pogodzić się z oczywistym brakiem humoru w „Dzwonach“, niż z lekceważeniem zadania, jak w „Opowieściach“. Więc z otuchą do pracy, bez mazgajenia za słowa krytyki — tylko rzeczowej — a i humor znajdzie się w przyszłych przedstawieniach operetki.

Zdz. Jachimecki.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 29. czerwca.
Urzędowo donoszą dnia 28. czerwca.

Wschodni teren.

Koło Kut powtórzył nieprzyjaciel swe ataki z równem niepowodzeniem jak podczas dni poprzednich.

Zresztą na Bukowinie i w Galicyi wschodniej nic nowego.

Na południowy zachód od Nowego Poczajowa odrzuciły nasze straże przednie pięć nocnych ataków Rosyan.

Na zachód od Torczyna załamał się silny rosyjski atak w naszym ogniu działowym i piechoty.

Na zachód od Sokula wzięły niemieckie wojska szturmem folwark Linewka i kilka innych stanowisk.

Włoski teren.

Wczoraj zaatakowali Włosi w kilku miejscach między Adygą i Brentą, a to w Val dei Foxi, nad Pasubio, Monte Rasta i w przednim terenie Monte Zebio. Ataki te zostały krwawo odparte.

Przy wykonanych ze znaczniejszemi siłami nieprzyjacielskich atakach na Monte Rasta dostało się w nasze ręce 530 jeńców, w tem 15 oficerów.

Na froncie Karyntyi powtórzył nieprzyjaciel swe bezowocne wysiłki w odcinku Ploecken. Jego ataki były przeważnie skierowane na Freikofel i na Wielki Pal. Miejscami przyszło aż do walk wręcz. Dzielni obrońcy silnie dzierżą swe stanowiska.

Na froncie Pobrzeża była walka działowa czasowo dość żywą.

Nasi lotnicy obrzucili bombami dworce kolejowe i wojskowe urządzenia w Treviso, Monte Belluno, Vicenzy i Padwie oraz zakłady Adryi w Monfalcone.

Południowo-wschodni teren.

Nic nowego.

Zast. szefa sztabu gen. v. Höfer, marsz. polny por.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 29. czerwca.
Wielka główna kwatera ogłasza dnia 28. b. m.

Zachodni teren.

Od kanału La Bassee aż na południe od Somme nieprzyjaciel posługując się gęsto artyleryą i wysadzaniem min a pod osłoną chmur dymu i gazu podejmował ataki wywiadowcze, które bez trudu odparliśmy.

Także w Szampanii przedsięwzięcia słabszych nieprzyjacielskich oddziałów na północny wschód od Tesmenil rozbiły się.

Na lewym brzegu Mozy na „Martwym Człowieku“ odparto w nocy nieprzyjacielskie oddziały z granatami ręcznymi.

Na prawym brzegu Mozy Francuzi po blizko dwunastogodzinnem przygotowaniu najgwałtowniejszym ogniem, atakowali wczoraj przez cały dzień znacznemi po części świeżo ściągniętemi siłami nasze stanowiska zdobyte 23. bm. na grzbiecie wzgórz „Zimna Ziemia“, wieś Fleury i linie poboczne od wschodu. Wszystkie te ataki w ogniu zaporowym naszej artyleryi i w walce z naszą waleczną piechotą załamały się bez reszty wśród wprost nadzwyczajnych strat nieprzyjaciela.

Pod Douaumont został zestrzelony nieprzyjacielski lotnik dnia 25. bm. porucznik Hohendorf na północ od Nomeny ubezwładnił siódmy samolot nieprzyjacielski, mianowicie francuski dwupłatowiec.

Jak się okazało przy dalszem badaniu nie sprawdza się wiadomość podana w biuletynie z 23. bm., że wśród pojmanych napastników na Karlsruhe, znajdowali się Anglicy. Jeńcy ci są wszyscy Francuzami.

Wschodni teren.

Grupa wojsk Linsingena wzięła szturmem wieś Liniewkę na zachód od Sokula, tudzież stanowiska rosyjskie leżące na południe od tej wsi. Zresztą nie było żadnych istotnych zmian.

Bałkański teren.

Prócz walk artyleryi między Wardarem a jeziorem Dojran niema nic do doniesienia.

Naczelne kierownictwo armii.

Na froncie włoskim.

Nieudałe okrążenie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wiedeńskiej „Die Zeit“ donosi: Cadorna wydał w dniu 27. bm. poraz pierwszy od początku wojny nadzwyczajny biuletyn, w którym ogłasza odwrót wojsk austro-węgierskich na płaskowyżu Sette Comuni (Arsiero—Asiago), co oczywiście prasa włoska przedstawia jako wielkie włoskie zwycięstwo.

Chociaż atoli doniesieniom Cadorny o odwrocie wojsk austro-węgierskich między Adygą a Brentą towarzyszą wielkie demonstracye w całych Włoszech, co ma być także dobrem przygotowaniem nastroju w izbie posłów wobec nowego gabinetu, to jednak komentarze wojenne wielkich włoskich dzienników są znacznie chłodniejsze. Cadorna przyznaje, że nie wziął ani jednego jeńca, że zatem odwrót odbył się wśród bez nacisku wojsk włoskich. Dzienniki także nie mogą ukryć tej okoliczności, że wojska austro-węgierskie wycofały się na czas, a temsamem uniemożliwionem zostało zamierzone okrążenie ich skrzydeł, ku któremu to celowi Cadorna sprowadził wszystkie rozporządzalne siły. Dzienniki mówią wobec tego wprawdzie o zwycięstwie, zadawalają się jednak stwierdzeniem, że ustało niebezpieczeństwo grożące Włochom.

„Corriere della Sera“ przyznaje wyraźnie, że włoski plan okrążenia austro-węgierskiego skrzydła w zupełności się nie udał i że niema nadziei na odniesienie rozstrzygającego sukcesu, gdyż wyprzedził go strategicznie udatny odwrót nieprzyjaciela.

Odniesiony sukces oceniają we Włoszech tem wyżej, że wobec nieudałej ofenzywy rosyjskiej obawiano się we Włoszech dalszych postępów wojsk austro-węgierskich.

Biuletyn włoski.

Wiedeń. (B. Kor.) Dnia 25. czerwca. Między Adygą a Brentą trwała wczoraj działalność artyleryjska o stale rosnącej gwałtowności. Skuteczny ogień nieszczącej naszej artyleryi zwłaszcza w dolinie Vallarsa i Posina jak też na całym froncie płaskowyża Asiago, od doliny Canaglia do Mandrielle. Wysunięte oddziały piechoty zbliżyły się do nieprzyjacielskich stanowisk i wywołały żywe utarczki z nieprzyjacielem, wszędzie z dobrym wynikiem. W górnem Cordevole i dolinie Boite żywe walki działowe. W dolinie Puster ponownie ostrzeliwano z ciężkich dział Innichen i Sillian. Działalność artyleryi i piechoty koło But i w górnej części doliny Fella. Granatami palnymi zestrzelono Leopoldkirchen. Nad Soczą w dalszym ciągu śmiałe uderzenia naszych oddziałów, które zabrały nieprzyjacielowi broń, amunicyę i kilku jeńców.

Nieprzyjacielscy lotnicy rzucili bomby na Tolmezzo, Porto Gruaro, Ponte di Piava i na Laguny w Grado. Nie było strat w życiu ludzkiem a szkoda mała. Nasi lotnicy-Caproni obrzucili bombami obozy nieprzyjacielskie na płaskowyżu Asiago i powrócili nieuszkodzeni.

Ofenzywa angielska?

Genewa. (Tel. pryw.) „Liberte“ pisze: że angielska ofenzywa, według doniesienia urzędowego angielskiej komendy naczelnej już się rozpoczęła.

Wyjazd Brianda do głównej kwatery angielskiej ma być dowodem, że ofenzywa angielska podjętą została w myśl życzeń francuskich. W razie jej niepowodzenia, będą się mogli Anglicy usprawiedliwić, że zmuszeni zostali do przedwczesnego wystąpienia.

Biuletyn angielski.

Londyn. (B. Kor.) Urzędowe doniesienie angielskie z dnia 26. bm. brzmi: „W ciągu ostatniej nocy wykonaliśmy szereg skutecznych przedsięwzięć na różnych miejscach frontu. Linie niemieckie przełamano w 10 różnych punktach. Nasze oddziały zadały nieprzyjacielowi znaczne szkody i wzięły kilkunastu jeńców. Nasze straty są względnie bardzo małe. W związku z przedsięwzięciami obustronna żywa działalność artyleryi. Nasza artylerya strzelała z wielkim skutkiem. Nieprzyjacielskie rowy uszkodzono wydatnie w wielu miejscach. Nasza ciężka artylerya wywołała cztery wielkie wybuchy w tylnych liniach nieprzyjacielskich między Pozieres a Montauban.

Dzisiaj była znowu nasza artylerya na wielu punktach czynną. Nieprzyjacielskim urządzeniom zadano znaczne szkody. Zniszczono nieprzyjacielski balon tak, że liczba zniszczonych balonów nieprzyjacielskich wynosi 6 na ogółem 15. Wszystkie sześć balonów widziano, jak płonąc spadały.

Optymizm francuski.

Paryż. (B. Kor.) Agencya Havasa. Omawiając położenie wojenne, zwłaszcza działalność artyleryi na froncie angielskim pisze „Temps“: Wszystko to tylko przygrywka, teraz przyszła kolej na Niemców. Będą oni musieli przyznać, że dziś nie mogą już wybierać ani czasu ani miejsca ataku, rozpoczęte zaś przez naszych sojuszników ataki rozszerzą się także na inne punkty frontu francuskiego.

Wielka bitwa na wschodzie.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. Kor.) Z wojennej kwatery donoszą: Rosyjski biuletyn z dnia 26. bm.: W kilku mniejszych odcinkach stanowiska Jakobstadt—Dźwińsk silny ogień artyleryi. Na wschód od Gorodyszcza, 22 km. na północ od Baranowicz, nieprzyjaciel zaatakował w nocy z 25. na 26. bm. po przygotowaniu artyleryjskiem nasze stanowiska koło Mcierei(?)—Skrobowa, 6 i pół km. na wschód od Gorodyszcza. Został odparty. W tymsamym czasie oddział nieprzyjacielski, który wzdłuż drogi od Słucka ku naszym stanowiskom nad Dźwiną chciał posunąć się naprzód, został przez nasz ogień odparty. Na północny wschód od jeziora Wygonowskiego wczoraj rano udaremniliśmy atak niemiecki na Załuże, 5 wiorst na południowy zachód od Lipska. W południe nieprzyjaciel podjął wzmożoną siłą atak na tem stanowisku pod osłoną swojej lekkiej i ciężkiej artyleryi. Wczoraj rano zmarli śmiercią bohaterską nasi lotnicy podporucznik Krasnow i podoficer Wladimirow.

W odcinku Styru w obrębie Kołki—Sokul Niemcy ostrzeliwali nasze stanowiska z ciężkich dział i wykonali kilka ataków o charakterze lokalnym, które jednak skutecznie odparto. Ich kilkakrotne ataki w ścieśnionych szeregach dokonywane koło Linewki nad Stochodem złamały się w naszym ogniu. Przytem jedna z naszych kompanii ścigała nieprzyjaciela przez otwarte pole i wzięła do niewoli 45 Niemców w tem jednego oficera. Na drodze do Łucka i dalej na południe położenie niezmienione. Częściowe ataki nieprzyjaciela koło Zaturza zostały odparte.

Galicya i Bukowina: W zakrętach Dniestru nasi kozacy dońscy koło Snowidowa 21 km. na południowy zachód od Buczacza walcząc przekroczyli rzekę wyparli część nieprzyjacielskich straży przednich i obsadzili wsi Siekierczyn, 4 km na zachód od Snowidowa i Piotrów, 2 i pół km. na południe stamtąd wzięli przytem do niewoli 5 oficerów i 350 żołnierzy. W obrębie Kimpolungu nasza kawalerya po walce obsadziła stanowiska nieprzyjacielskie koło Pozarita, 6 i pół km na zachód od Kimpolungu. Według uzupełniających doniesień na drodze Gurahumora-Kaczyka, 10 i pół km. na północ od Gurahumory na dworcu zajęliśmy wielką ilość drzewa i 31 wagonów pozostawionych przez nieprzyjaciela. Dalej na południe posuwając się, dotarliśmy w drodze do Transsylwanii w góry.

W zatoce Ryskiej.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa. Dnia 26. czerwca jeden z naszych samolotów marynarki u zachodniego wejścia do zatoki ryskiej w walce z 5. samolotami rosyjskimi zmusił jeden z nich do wylądowania.

W dalszej walce powietrznej, która się wywiązała między 5. niemieckimi samolotami a tyłuż rosyjskimi w tejsamej okolicy dwa samoloty nieprzyjacielskie zostały ciężko uszkodzone.

Jeden z naszych samolotów trafiony opuścił się na wodę i został zatopiony, załogę jego zabrały inne niemieckie samoloty, silnie ostrzeliwane ogniem przez kontrtorpedowce. Mimo to wszyscy lotnicy i obserwatorzy wrócili bez szwanku.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (B. kor.) Z okazyi rocznicy dnia zamordowania arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki na gmachu sejmowym wywieszono chorągiew żałobną.

Mowa hr. Tiszy.

Przy otwarciu posiedzenia prezydent ministrów Tisza przedkłada sprawozdanie o wyjątkowych zarządzeniach rządu podczas wojny. Referenci przedkładają sprawozdania komisyi finansowej o nowych przedłożeniach podatkowych, następnie zabiera głos Tisza i wywodzi:

Olbrzymie walki, o których wspominałem na posiedzeniu izby w 14. b. m., jeszcze się nie skończyły. Sądzę, że jest wskazanem dać pogląd na przebieg tych walk w ostatnich dwu tygodniach i poinformować izbę o położeniu. Najlepiej będzie, jeżeli nawiążę do mego ówczesnego oświadczenia. Dnia 14. b. m. mogłem stwierdzić, że pierwotny front naszej armii w przeważającej części pozostał niezmieniony i niewzruszony. To oświadczenie mogę i dziś powtórzyć. (Oklaski na prawicy). Te części naszego frontu, których odepchnięcie w pierwszym okresie ofenzywy rosyjskiej nie udało się, także i dziś z tąsamą niewzruszoną siłą pozostają w naszym ręku. Co się tyczy tych punktów, w których ofenzywie rosyjskiej udało się wyprzeć nasze siły zbrojne wyraziłem był nadzieję, że wskutek wydanych zarządzeń zapobiegawczych pokaże się rychło i że to niekorzystne dla nas wydarzenie wojenne okaże się epizodem przemijającym. (Poruszenie na skrajnej lewicy, okrzyki posła Jana Justha z partyi niezawisłej). Nadzieja ta w pełnej mierze urzeczywistniła się natychmiast co do terenu wojny na Wołyniu. Posiłki, które zarówno my, jak zwłaszcza nasz sprzymierzeniec niemiecki w najkrótszym czasie zdołaliśmy wysłać na zagrożone punkty okazały się skutecznymi i dziś nasza kontrofenzywa postępuje naprzód krok za krokiem. Możemy stwierdzić, że znaczna część obszaru obsadzonego przez Rosyan, znajduje się ponownie w naszym ręku. Nie tak szybko mógł się dokonać zwrot na terenie wojny na Bukowinie. Armia nasza tutaj walcząca już od dłuższego czasu miała przed sobą przeważające siły nieprzyjacielskie i wskutek tego, jak wiadomo, musiała dalej dokonywać ruchów odwrotnych. Ruchy te niestety pociągnęły za sobą to, że większa część Bukowiny dostała się w ręce nieprzyjaciela. Lecz ruchy te odbyły się w zupełnym porządku, zadano przytem nieprzyjacielowi znaczne straty. Armia nasza także i dziś stawia opór, nietknięta jest jej bitność i spoistość i zajmuje teraz silne stanowiska. Widzimy też, że w ostatnich trzech czy czterech dniach niema już mowy o postępach rosyjskiej ofenzywy, jest mowa tylko o odpieraniu ataków rosyjskich przy zadawaniu wielkich start nieprzyjacielowi. Położenie jest dziś takie, że na terenie wołyńskim nasza kontrofenzywa postępuje krok za krokiem naprzód, zaś na terenie bukowińskim i południowo-wschodnio-galicyjskim powstrzymaliśmy posuwanie się nieprzyjaciela naprzód. Stosunki sił przesuwają się na terenie wojennym na naszą korzyść i niema powodu, bym z moich słów nadziei, wypowiedzianych w mojej ostatniej mowie cokolwiek odejmował, niema powodu, bym cokolwiek zmienił w mojem stanowisku ówczesnem i byśmy przestali patrzeć w najbliższą przyszłość z niewzruszoną wiarą w powodzenie. To oświadczyć uważałem za swój obowiązek. (Oklaski).

Zapytanie posła Rakovszky'ego.

Poseł Stefan Rakovszky zwraca się do prezydenta ministrów z zapytaniem, czy co do Siedmiogrodu wydano odpowiednie zarządzenia zabezpieczające. Jeżeli się udało powstrzymać ofenzywę, to bezwarunkowo jest to bardzo wielki rezultat. To, co się stało nie jest wprawdzie żadną katastrofą, ale nie jest też epizodem i to bezwarunkowo znacznie przedłuży trwanie wojny. Mowca pragnie się dowiedzieć, czy wydarzyły się zaniedbania, przyczem zamierza rządowi ułatwić stanowisko. W końcu pyta mowca, czy pogłoski o naszych wielkich stratach są prawdziwe. Musi to tem bardziej uczynić, ponieważ idzie tu o żołnierzy węgierskich, którzy krew swą przelali i którzy dostali się do niewoli rosyjskiej. Jeżeli prezydent ministrów nie uważałby obecnej chwili za odpowiednią do udzielania wyjaśnień, to mowca gotów jest zaczekać, prosi go tylko, by podał konkretny termin.

Odpowiedź hr. Tiszy.

Hr. Tisza odpowiada: Co do pierwszego pytania, to poprostu wskazuję na moje oświadczenie, że armia nasza, o którą tu chodzi, zachowała pełną bitność i stoi na silnych stanowiskach i że stosunek sił zmienił się na naszą korzyść. Sądzę, że więcej ponadto nie może powiedzieć żaden uczciwy człowiek podczas wielkiej wojny światowej, a każdy, jak sądzę, może z tego wysnuć wnioski. (Rokavszky: Jeżeli Siedmiogród jest zabezpieczony, to dobrze). Co do strat, to, jak wiadomo, w tej wojnie żadne mocarstwo nie wydaje szczegółowych dat. Wszyscy wiemy, że walki mające przebieg zwycięski lub niekorzystny w tej wojnie połączone były z wielkiemi stratami, do tego czasu bezprzykładnemi. Jest oczywistem, że i walki obecne są krwawe. Sądzę, że niema nikogo, ktoby nie ubolewał nad każdą kroplą krwi przelanej. (Potakiwania). Ale sądzę, że mogę słusznie stwierdzić, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa także i w tych walkach straty naszego przeciwnika są znacznie wyższe niż nasze. (Wrzawa na lewicy).

Co do ostatniego pytania pana posła, to mogę tylko tyle powiedzieć, że w tym względzie wszystko uczyniono, co było konieczne, aby naszym operacyom wojennym zapewnić powodzenie. Zresztą zaś nie uważam szczegółowej dyskusyi nad tą kwestyą za rzecz leżącą w interesie kraju. (Oklaski na prawicy).

Następne posiedzenie Sejmu.

Izba uchwaliła odbyć następne posiedzenie dnia 4. lipca z następującym porządkiem dziennym: Dyskusya nad przedłożeniem o przyznaniu nowej pomocy wojennej dla urzędników publicznych, dyskusya nad przedłożeniami podatkowemi.

Z Rzeszy niemieckiej.

Zasądzenie posła Liebknechta.

Berlin. (B. kor.) Wyrok w procesie Liebknechta opiewa: Dwa lata, 6 miesięcy, 3 dni więzienia, wykluczenie z armii za usiłowanie zdrady wojennej, za uparte nieposłuszeństwo i opór wobec władzy państwowej.

Wyrok ogłoszono wraz z uzasadnieniem po przywróceniu jawności obrad. W wymiarze kary trzymano się zapatrywania, że Liebknecht działał nie z nikczemności, lecz że fanatyzm polityczny był sprężyną jego zbrodni. Z tego powodu trybunał oświadczył się za najniższą dopuszczalną karą i odstąpił od odjęcia mu praw honorowych obywatelskich. Przeciw wyrokowi przysługuje Liebknechtowi odwołanie.

Na placu poczdamskim.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa ogłasza dnia 27-go b. m.: Przy manifestacyi na rzecz posła Dra Liebknechta przyszło wieczorem na Placu poczdamskim do większego zbiegowiska, przyczem około 20 osób odprowadzono dla przeprowadzenia dochodzeń. Innych zajść nie było.

Rozłam wśród socyalistów.

Berlin. (Tel. pryw.) Konflikt, który zaznaczył się na walnem zgromadzeniu związków socyalistycznych m. Berlina i okolicy w dniu 25. bm. i doprowadził do obalenia przez partyę, parlamentarnej mniejszości (partya pracy) dotychczasowego zarządu związku berlińskiego doprowadził do zupełnego rozłamu. Wybór z 25. bm. jest mianowicie naruszeniem uchwały dawniejszej, w myśl której dotychczasowy zarząd związku miał urzędować aż do zwołania nowego zjazdu delegatów stronnictwa socyalistycznego po wojnie.

Zaprzeczenie.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa kategorycznie zaprzecza oficyalnym wiadomościom angielskim, jakoby w bitwie koło Skagerraku brały udział niemieckie łodzie podwodne. Nieprawdziwemi są więc także wiadomości o stratach tych łodzi.

Stany Zjednoczone a Meksyk.

Ultimatum.

Waszyngton. (B. Kor.) Reuter. 27. czerwca. Jeżeli Carranza do dziś wieczór nie wypuści na wolność jeńców amerykańskich pojmanych pod Carrizal, prezydent Wilson zapewne jutro będzie prosił kongres o upoważnienie do uwolnienia ich siłą.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Ekscell. Hr. Marya Badeniowa z Buska; Hr. Ottokar Dobreński z Wolbrumia; Konstancya Oborska z Mielca; Zofia Strzelecka ze Lwowa; Juliusz Carossa z Wiednia; Władysław Nowotarski z Zywca; Dr Henryk Kopecki z Przeworska; Kazimierzowie Auleytnerowie z Chlewisk; Maryan Bolesławicz z Rzeszowa; Aleksander Radwan Pragłowski z Paszowy; Ignacy Kruszewski z Brzezia; Zofia Belina Brzozowska z Paszowy; Ignacy Kruszewski z Brzezia; Zofia Belina Brzozowska z Lublina; Henryk Weber ze Lwowa; Drowa Zofia Budzyńska z Chrzanowa; Stanisław Szymański z Jasła; Teodor Miller z Lublina; Marya Zagórska ze Lwowa; Józef Byszewski z Hołudry; Adela Baumwaldowa z Wiednia; Dr Dyr. Zdzisław Słuszkiewicz z Drohobycza; Prof. Ignacy Mościcki ze Lwowa; Eugenia Sommerowa z Wolfstal; Władysław Augustynowicz z Miechowa; Drowie Leonowie Neubauerowie z Wadowic.

Prospekt.



Cesarskiem rozporządzeniem z dnia 4. czerwca 1916, Dz U. P. Nr. 170, zezwolono stojącemu pod

Najwyższym Protektoratem Najjaśniejszego Pana

Austryackiemu Towarzystwu Czerwonego Krzyża

na wydanie pożyczki losowej wartości imiennej **40 milionów koron,** podzielonej na

2,000.000 losów po 20 koron wartości imiennej

(20.000 seryi po 100 numerów).

Według poniżej podanego planu wylosowania wynoszą **główne wygrane**

K 500.000, K 300.000, K 200.000, K 150.000, i K 100.000.

Główne wygrane nie zmniejszają się aż do ostatniego ciągnienia poniżej kwoty

K 100.000.

Wygrane drugiego rzędu wynoszą **K 50.000, K 40.000, K 30.000 i K 20.000,** nadto są liczne wygrane po **K 10.000, K 5.000, K 1.000, K 500.**

Niniejsza pożyczka losowa zostanie od roku 1916 do 1956 całkowicie spłacona a **najmniejsza wygrana,** która na każdy los w najniekorzystniejszym razie przypaść musi, podwyższa się w przeciągu czterdziestoletniego okresu spłaty z

K 30·— na K 48·—.

Gwarancyę tej pożyczki stanowi fundusz loteryjny, stale w papierach ulokowany pupilarnych wartościowych. Funduszem loteryjnym zawiaduje Rada nadzorcza, składająca się z delegatów Austryackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Anglo-austryackiego banku, pod nadzorem Komisarza rządowego.

Losy wylosowane wypłaca za ich wycofaniem, w trzy miesiące po ciągnieniu kasa Anglo-austryackiego banku we Wiedniu. Prośbę o notowanie losów na giełdzie wiedeńskiej wniesie się po jej otwarciu.

Ciągnienia odbędą się według podanych poniżej postanowień losowania.

Na podstawie umieszczonego powyżej prospektu mamy zaszczyt niniejszem przedłożyć

Zaproszenie do subskrypcyi

na

2,000.000 losów

pożyczki losowej

Austryackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża

(Nowe Austryackie losy Czerwonego Krzyża z r. 1916)

Warunki subskrypcyi są następujące:

1. Cena subskrypcyjna wynosi

30 koron za jeden los,

z tem, iż 5 koron za każdy los należy złożyć w gotówce przy zgłoszeniu subskrypcyi jako kaucyę, resztę zaś wpłacić należy natychmiast po dokonanem zawiadomieniu o przydziale najpóźniej 15. lipca 1916, gdyż w przeciwnym razie przepada kaucya, złożona w kwocie 5 koron za sztukę.

2. Termin subskrypcyi zaczyna się dnia

27. czerwca 1916 a kończy się dnia 10. lipca 1916.

3. Subskrypcye przyjmują wszystkie banki i domy bankowe, następnie kasy oszczędności i towarzystwa kredytowe w Austryi podczas powszechnych godzin urzędowych.

4. Jeśli zgłoszenia przekroczą ilość losów przeznaczonych na subskrypcyę, natenczas przydział będzie odpowiednio zmniejszony. Subskrybenci, którzy zgłoszą albo 10 sztuk bez zastrzeżenia, albo do 100 sztuk z obowiązkiem niesprzedawania ich w przeciągu roku, będą mieli pierwszeństwo przy przydziale.

5. Zadatki uiszczone przy zgłoszeniu, a zwolnione w przypadku zmniejszonego przydziału, będą użyte na dalszą wpłatę na sztuki przydzielone na zasadzie zgłoszeń; brakującą ewentualnie resztę należy uiścić w terminie w punkcie 1. oznaczonym. Ewentualna nadwyżka będzie natychmiast gotówką zwrócona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.